Nr. 4. Kraków, Środa 18 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Rubel i gra na giełdzie.

Dotychczas rubel był ulubionym przedmiotem spekulacyi giełdowej. Przez kilka lat ostatnich był on przedmiotem najwięcej hazardowej, najszaleńszej spekulacyi na targach pieniężnych. Różnice jego kursu były ogromne: w ciągu kilku tygodni szedł w górę i spadał bez żadnej przyczyny. Każda wiadomość polityczna, każda nowa konjunktura ekonomiczna wywoływała spadek lub podskoczenie kursu, tak wielką była drażliwość i wrażliwość tego papieru. Przypomnieć sobie tylko należy jego oscylacye w latach ostatnich w porze jesiennej, tj. w porze, kiedy kampania zimowa rozpoczyna się na giełdach europejskich. Raz rubel stał 117, potem spadał na 111, znowu skoczył w górę na 124, dosięgał potem kursu 140, aby nagle, prawie bez powodu, opaść znowu na 118 lub niżej. Jakąkolwiek wiadomość skądkolwiek przyniósł drut telegraficzny, wiadomość bez żadnej większej doniosłości, bez następstw, zaraz rubel spadał lub szedł w górę o kilka albo kilkanaście złr. na setce. Był tak czuły na każdą wiadomość, jak czułym być może tylko przedmiot hazardu, to co nazywają — Spielpapier.

Tego roku dzieje się rzecz dziwna, nie do pojęcia — rubel stał się na wszystko nieczuły. Nie ma różnic w jego kursie, albo różnice tak nieznaczne, że objawiają się tylko w ułamkach centa, chociaż zresztą na wszystkich innych papierach, nawet na najpewniejszych i wcale nie spekulacyjnych, na papierach państwowych i na złocie odbijają się stokroć większe różnice niż dawniej, a wszystkie giełdy wstrząsają dreszcze i spazmy paniki lub spekulacyi szalonej. Wszystkie papiery, nawet najlepsze, chwieją się w swoich kursach, a rubel stoi i stoi niezachwianie. Następuje zerwanie stosunków handlowych z Niemcami — rubel nie spada (albo bardzo nieznacznie), przychodzi nawiązanie stosunków handlowych z Austryą, a nadto pewne przedwstępne usiłowania politycznego zbliżenia — rubel nie idzie w górę, przybywa flota rosyjska do Tulonu, przybywają polityczne entuzyazmy i umizgi Francyi i co więcej koła finansowe francuskie otwierają swe „nie złote“, ale „złotem przepełnione serca“ dla walorów rosyjskich, a mimo to rubel — nie skacze naprzód. Układy z Niemcami idą naprzemian raz źle, raz dobrze, a rubel nie rusza się. Pomimo tych wszystkich zmian, któreby dawniej wywołały szalony ruch, rubel dziś jest nieczuły zupełnie, stoi i stoi.

Cóż jest przyczyną takiego objawu? Czy finanse rosyjskie tak dalece się poprawiły? czy minister skarbu rosyjski nie mogąc zamienić papierowej bumagi, (której tyle milionów rocznie drukuje na swej prasie — w czem mu i fałszerze rubla w ostatnich czasach nie źle dopomagali), na walutę złotą potrafił ją jakąś różdżką czarodziejską zamienić na walutę kamienną...? Co się stało?

Ani finanse rosyjskie nie poprawiły się, ani rubel nie zyskał większej wartości, ani zaufania, ani metalicznego pokrycia w kasach państwa, ani siła ekonomiczna Rosyi tak dalece w ostatnich czasach nie wzrosła, ani fałszerzy nie wytępiono, ale rubel przestał być tem, co giełdziarze nazywają — spekulatives Spielpapier.

Car wszechwładny kazał, by rubel skamieniał i rubel skamieniał! Jak niegdyś na rozkaz cesarza wybudowano stolicę państwa na niedostępnych bagnach i błotach, tak dziś na rozkaz cesarza zrobiono z papieru walutę kamienną. Wszystko jedno, czy państwo na tem traci, czy zyskuje, ale stało się według wszechmocnego rozkazu. Dawniej minister rosyjski, zwłaszcza Wyszniehradzki, rzucał na targi europejskie miliony rubli, potem znów je cofał, rzucał miliony złota, potem znów je cofał. słowem, wywoływał sam skarb państwa spekulacye i grał na giełdach jakby jaki wielki dom bankowy, jak Rothschild lub Bleichröder. Zatem szło tysiące innych spekulantów, a głównie Berlin tę grę na rublach podniecał i utrzymywał.

Dziś minister Witte tego zaprzestał i wydał takie zarządzenia, że grę na ruble zupełnie uniemożliwił. Minister ten nietylko zaprowadził podatek od wywozu rubli za granicę, ale nadto rozporządził, że wszelkie transakcye domów bankowych rosyjskich na zagranicę muszą się odbywać za pośrednictwem banku państwa. Podatek sam przez się jest niski i nie byłby w stanie zabić gry na ruble, lecz fakt deklaracyi, ile się rubli wywozi ze sobą, lub ile przesyła, to grę zabija. Gra giełdowa, jak każda rzecz niemoralna, wymaga skrytości, tajemnicy. Skoro tylko trzeba się legitymować, kto? gdzie? ile? na co? rubli przeznacza, natychmiast odsłania się tajemnicę i spekulacya w otwarte karty udać się nie może, bo już wszystko z góry jest wiadomem i cały zysk spekulacyi zniweczonym. Te nowe rozporządzenia rosyjskie udaremniły niezawodnie grę giełdową na rublu. Nie są one jednakowoż w stanie utrzymać stałości kursu na wypadek większych wstrząśnień ekonomicznych lub politycznych. Do tych wstrząśnień świat fatalnością biegu wypadków zdąża, a pogorszenie stosunków ekonomicznych może tylko polityczne wstrząśnienia jeszcze przyspieszyć.

Faktem jednak jest, że od kilkunastu tygodni rubel przestał być przedmiotem gry giełdowej. Małoby nas to obchodziło, gdyby to nie pociągało za sobą pewnych konsekwencyj w stosunkach i papierach austryackich. Dzisiaj Berlin nie mogąc grać na rublach, z tem większą zapalczywością rzuca się na waluty austryackie, żeby w tym kierunku grę i szaloną spekulacyę wywołać. Otóż z obowiązku naszego musimy przestrzedz czytelników i zwolenników naszego pisma, że z tego właśnie względu wszelkie transakcye w papierach spekulacyjnych mogą być w tym roku bardzo niebezpieczne.

Wiemy bardzo dobrze, że pismo nasze nie idzie do rąk bogaczy, kapitalistów, ani tych, co zajmują się spekulacyami giełdowemi, ale do rąk ludzi niezamożnych i twardo pracujących. Mimo to przestroga ta nie jest zbyteczną, bo uczciwa prasa powinna zawsze przestrzegać opinię publiczną całego kraju przed rzeczami szkodliwemi i niemoralnemi, a do takich należy gra giełdowa.

Nadto zaś wiemy dobrze, że są różni agenci, wekslarze, którzy obiecując złote góry, starają się często i ludzi niezamożnych, nie znających się na spekulacyach giełdowych do gry wciągnąć, aby im drobne oszczędności zabrać. Tego roku sytuacya przedstawia się niebezpieczniej, bo kiedy na rublach spekulować nie można, wszelkimi sposobami i sztukami agenci giełdowi starać się będą rozbudzić grę na walutach austryackich i mogą u nas wiele ofiar swoich podstępnych zabiegów znaleźć.

Gra taka jest niebezpieczną, bo na niej zawsze tylko ci, co milionami obracają, zyskują, a drobni kapitaliści wszystko tracą. Wielcy milionerzy idą na pewniaka, a mali idą na ślepo na uludne podszepty agentów. W tem jest niebezpieczeństwo. — Papierów galicyjskich gra berlińska nie dotknie, bo listy zastawne i inne papiery pupilarne nie są papierami spekulacyjnymi, nie nadają się do gry wcale, ale należy wystrzegać się akcyj bankowych i wszelkich spekulacyj, ponieważ w tym roku mogą być ogromne i straszne niespodzianki.

Z bieżącej chwili.

W niedzielę odbyło się w Wiedniu i okolicy kilka zgromadzeń, na których omawiano przedłożenie reformy wyborczej.

Na zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnego związku robotniczego przemawiał ks. Aloizy Liechtenstein za wprowadzeniem powszechnego głosowania. Użył on porównania, iż reforma wyborcza sprawiła między liberałami taki efekt, jak gdyby piorun wpadł pomiędzy myszy, wywracające kozły po upieczonej słoninie. Stronnictwo socyalnych katolików głosować będzie za reformą, ale przeciw wnioskowi liberałów, aby utworzyć izby robotnicze, gdyż te czyniłyby robotników zawisłymi od kapitału. Przedłożenie rządowe, jak sądzi ks. Liechtenstein, z trudnością zdobędzie sobie większość w parlamencie.

Socyalno-demokratyczne stowarzyszenie debatowało również nad reformą wyborczą; przewódca robotników, Schrammel, oświadczył, iż w razie odrzucenia reformy wyborczej powstanie strejk ogólny. Na nic się wówczas nie zdadzą wszystkie stany wyjątkowe, nakładane na robotników. Cokolwiek politycy zadecydują, robotnicy powiedzą im tylko: Powszechne prawo głosowania, albo powszechny strejk.

W Klosterneuburg, zaproszony przez tamtejszy polityczny związek ludowy dr. Kronawetter, oświadczył się za przedłożeniem rządowem, a przeciw wnioskowi Bärnreithera. Lewica, tak samo jak szlachta i kler, nie dba o nic, tylko o utrzymanie swojej własnej potęgi. Ograniczenie prawa głosowania na członków kasy chorych wykluczyłoby mnóstwo robotników od politycznych praw, a zwłaszcza robotników wiejskich, którzy nie są obowiązani do ubezpieczania się od choroby, lecz tylko od wypadków. Kronawetter zakończył: W rządowem przedłożeniu reformy wyborczej nie można zapoznawać istotnego kroku naprzód ku wolności.

Młodoczeski komitet egzekucyjny postanowił, w razie rozwiązania parlamentu, stawiać kandydatury obecnych posłów młodoczeskich. Realiści, prof. Kaizl i dr. Kramar, wraz z innymi trzynastu mniej radykalnymi deputowanymi (wśród nich i dr. Herold), chcą złożyć mandaty, a w takim razie jest trudnem do pojęcia, dlaczego komitet stawiać ich pragnie jako kandydatów? Dr. Vaszaty byłby przewódcą klubu młodoczeskiego w danym razie.

Staroczesi wzięliby udział w wyborach i spodziewają się zdobyć 10 mandatów.

Hr. Ludwik Tisza, minister a latere, zdawał sprawę z kampanii parlamentarnej Wekerlego, przed swymi wyborcami w Szegedynie. Tisza jest zdania, iż nie będzie można zabrać się do żadnej spokojnej pracy, dopóki nie załatwi się kwestyi kościelno-politycznej reformy. Trzeba z tą kwestyą raz skończyć, ale nie przez przeprowadzenie jej, gdyż rezultatem reformy byłaby sytuacya bez wyjścia i wieczny niepokój wewnątrz kraju.

W Kolonii odbył się w tych dniach wiec socyalnych demokratów, na którym domagano się z wielu stron skreślenia zasady: religia jest rzeczą prywatną. Żądający skreślenia twierdzą, że nie powinno się zostawiać zupełnej wolności w stosunku do religii. Dyskusya nad tą tak ważną sprawą ożywi niemało obrady wiecu.

Ciekawy interwiew z prezesem ministrów bułgarskich, Stambułowem, zamieszcza *Frankfurter Ztg.* „Absolutnie nie wiem — mówił Stambułow — czy książę dla mnie źle jest usposobiony? Jedno jest pewne, tj., że ja nie jestem żadnym ministrem dworu i za łaską książęcą nie byłbym ani jednego dnia ministrem. Sobranie zbierze się niedługo, a wówczas pokaże się, czy posiadam jeszcze zaufanie narodu? Pozostanie na stanowisku uważam za mój obowiązek, dopóki nie spełnią się wielkie zadania i dopóki naród mi ufa. Rok cały jako pierwszy regent, zajmowałem miejsce, które dziś zajmuje książę; nie awansowałem tedy przez to, żem został ministrem. Wolałbym nawet żyć prywatnie, skorom dał już krajowi panującego. Bez względu jednak na nie gotów jestem ustąpić, jeśli się przekonam, że straciłem zaufanie księcia“. Oświadczenie to Stambułowa nie jest bez interesu dla ludzi, których obchodzą sprawy na półwyspie bałkańskim mające dziś tak wielkie i doniosłe znaczenie dla całej Europy.

Tak walka księcia ze Stambułowem, jak i ustąpienie tego ostatniego, mogą spowodować łatwo katastrofę. Stambułów widoczny nacisk kładł na to w rozmowie z korespondentem *Frank. Ztg.*, że nie wie wcale, jakiby powód miał książę do zerwania z nim stosunków i twierdzi, że ci sami ludzie, którzy spowodowali upadek księcia Aleksandra, chcą obecnie obalić księcia Ferdynanda.

Czy jednak książę niema słusznych powodów do niechęci ku obecnemu prezesowi ministrów bułgarskich, o tem wątpić można, przypomniawszy sobie, co sądzi o tem cytowany przez nas wczoraj *Memorial diplomatique*.

Ciekawe są głosy prasy o uroczystościach tulońskich. *Siècle* np. radzi Moskalom, aby zabrali ze sobą z francuskich drzew oliwnych gałązki i rozdzielili je Niemcom, Austryi i Włochom. To zaznaczyłoby właściwy cel ich wizyty. Pokojowe dążności francusko-rosyjskie podnosi również brukselska *Indépendance Belge*. Mówi ona, iż Rosya i Francya chcą pokoju, ale zarazem chcą, aby wiedziano, iż w razie zaczepki, staną oba te mocarstwa do wspólnej obrony.

Duński *National Fidende*, z powodu powitania przez cara okrętów francuskich w Kopenhadze, pisze: Fakt ten interesuje bardzo nas Duńczyków, ale nie więcej, jak gdyby nie odbywał się na naszej ziemi, lecz pod rosyjskim i francuskim sztandarem. Możemy brać w tem udział, jako widzowie, nie życzymy sobie jednak bynajmniej, aby nasz kraj miał być źródłem akcyj, pod każdym a każdym względem obcych naszym zamiarom, naszym czynom i naszym narodowym interesom.

Wicekrólem indyjskim mianowany został Wiktor Aleksander Bruce hr. Elgin i Nimardin. Był on przed kilku laty podskarbim królewskim i ministrem robót publicznych. W parlamencie głosował za home-rulem. Nazwisko lorda Elgina jest znane, dziadek jego bowiem osławił się tem, że zabrał z Aten najwspanialsze rzeźby i przewiózł je do londyńskiego Britisch muzeum. (Z najwyższym oburzeniem napiętnował ten barbarzyński czyn Byron w swoim *Wieku bronzowym*).

NEMROD i S-ka

20) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Nagle tok rozmyślań przerwał rozpaczliwy okrzyk, rozdzierający powietrze... „Na pomoc!“ „Na pomoc!“ — krzyczały tłumy chłopców na widok tonącego towarzysza.

— Niedołęgi! Czy żaden z was nie umie pływać? — zawołał Klemens. — I zrzucając bluzę, rzucił się energicznie w wodę. Wyżlica popłynęła za nimi. Nastała chwila rozpaczliwego milczenia. Dziecię, zmożone okrutnym żywiołem, zniknęło w zwierciadlanej fali; jedynie kurczowo drgająca ręka widniała nad falą. Chwycił za nią margrabia i został wciągnięty w wir... Jeszcze chwila szamotania i zniknął pod wodą... Przerażenie ogarnęło tłum spektatorów; z płaczem zatrzymali przejeżdżający pojazd, z którego wysiadła pani Faverger z Esterą. Wezwano stangreta na pomoc, w słowach urywanych streszczając sytuacyę... Już jednak purpurowa z wysiłku twarz Klemensa ukazała się na powierzchni; odetchnął głęboko i znowu pogrążył się w nurtach rzeki... Po upływie chwil kilku, o dziesięć metrów dalej, zjawił się znowu, tym razem topielca miał w ręku. Okrzyki tryumfu zabrzmiały w powietrzu. Chłopcy jak żaby wskoczyli raźno do wody, biegnąc wpław po zemdlonego towarzysza.

— Precz łobuzy! — ubierać mi się szybko! — zakomenderował margrabia.

Teraz dopiero spostrzegł Esterę, bladą jak posąg boleści, ze łzami w oczach, i niemniej strapioną guwernantkę. Przykrem mu było spotkanie w podobnym stroju i podobnej sytuacyi. Nie było jednak czasu do stracenia. Podał chłopca pani Faverger, a sam czepiając się zarośli, wydostał się z wody.

— Czy żyje? — zapytała dziewczyna stłumionym głosem.

— Zdaje się, że oddycha. Trzebaby go nakryć ciepło.

— Dalej, podajcie pled!

— I odnieść go do domu.

To mówiąc, rozcierał chłopca, który wydał rozdzierający jęk.

— Widzi pani, jaki zuch! Nic mu nie będzie.

— Ale panu czem możnaby służyć?

— Dziękuję. Mieszkam o sto kroków... Pobiegnę do domu. Wyjdzie to na zdrowie mnie i mojej wyżlicy... Ten biedak jest synem Collarda, piekarza, mieszkającego na wsi około młyna... Żegnam panią, proszę mi wybaczyć pośpiech, ale woda nie jest tak ciepłą, jakby się wydawać mogło...

Powrócił do domu zły. „Musiałem się śmiesznie przedstawić, jak bohater melodramatu z przeszłego wieku“ — pomyślał.

Nazajutrz pospieszył dowiedzieć się o zdrowiu chłopca.

— Ach, panie Klemensie, panie Klemensie — biadał ojciec Collard, wychodząc za próg chaty.

— Jakże się ma mały?

— Bardzo źle — chociaż, dzięki Bogu i tobie panie za to. Gdyby nie pan, leżałby na dnie rzeki. Ach, panie Klemensie, panie Klemensie!

— Cóż mówi doktór?

— Właśnie pan Hugonnet już przy nim. Niech pan raczy z nim się rozmówić.

Klemens wszedł do wnętrza chaty i zbliżył się do łóżka, obok którego klęczała szalejąca z rozpaczy matka... Malec oddychał ciężko... Na twarzy jego, zaczerwienionej gorączką, malowało się cierpienie. Na skinienie lekarza podeszli do okna.

— Czy istotnie zachodzi tu poważne niebezpieczeństwo?

— Obawiam się zapalenia mózgu.... Powiedziałem to pannie Nuno, która przyrzekła sprowadzić kolegę z najbliższego miasteczka na konsylium. To, panie, walka ze śmiercią... Raźniej nam będzie we dwóch. Ale otóż i pomoc nadciąga. Poczciwa dziewczyna....

Istotnie, znany Klemensowi pojazd zatrzymał przed się bramą. Doktor wybiegł dla powitania kolegi. Estera zbliżyła się swobodnie do margrabiego.

— Widziałeś pan chorego? Jakże się miewa dzisiaj?

— Niedobrze. Wywiązuje się komplikacya mózgowa.

— Biedne dziecko. A jaki miły! Wczoraj, gdym mu opowiedziała kto go wyratował, rzekł:

— Nie dziwię się, on taki dobry!

Zwróciła ku Klemensowi pogodne wejrzenie, i dodała głosem przejmującym:

— Jakie to szczęście być tak kochanym!

— Ależ sądzę, że i panią otoczenie jej obdarza tem uczuciem.

— O, od nas więcej wymagają, aniżeli od was — odpowiedziała z goryczą. — Dla nas często bywają niesprawiedliwi...

Czy chciała powiedzieć *od nas* żydów, czy *od nas* milionerów?.. Po chwili dodała:

— Ale cóż to pana może obchodzić? Przepraszam, spieszę do dziecka! Czy pan odchodzi?

— Oczekiwać będę rezultatu konsylium,

Lekarze rozprawili się krótko — dotąd stan nie zdeklarował się, należało czekać — oznaczono drugą naradę na dzień następny. Margrabia miał odejść, gdy matka dziecięcia poprosiła go do łoża małego pacyenta, który uśmiechnął się na jego widok i wyciągnął doń rozpalone dłonie.

— Boże, poznaje pana! Co za szczęście!... Dziś rano nie widział nikogo. Od chwili, jak pan i panienka wstąpili dziś w nasze progi, wszystko ma się kn lepszemu.

Pogłaskał rozpalone skronie malca i wyszedł do ogródka. Na ławeczce przed domem siedziała Estera. Zwrócił się do niej z uśmiechem.

— Musimy być wielkimi lekarzami pani i ja, bo matka Collard nie chce nas puścić.

— Ja jestem zmuszoną. Czekam na powóz, który mi odeśle doktor.

— Jeżeli pani pozwoli, dotrzymam jej towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ojciec obecnego wicekróla Indyj, piastował również tę godność. Prasa angielska wita nowego dostojnika sympatycznie.

Podburzanie bawarskich chłopów przeciw traktatom handlowym, trwa ciągle. Związek chłopów na zgromadzeniu w Buttenheim pod Würzburgiem, zaprotestował przeciw traktatom, gdyż przez nie „gospodarstwo rolne jest zagrożone“ Chłopi oświadczyli rządowi, który rozpoczęte z Austryą i Włochami traktaty handlowe prowadzi dalej, swoją „bezgraniczną nieufność“ (sic!) i żądają usunięcia kanclerza, który „nie rozumie się ani trochę na stosunkach rolnych i popycha je do kompletnej zguby“.

Jakiekolwiekbądź skutki miałaby tak prawdziwie z sielską prostotą wyrażona opinia bawarskich chłopów, w kazdym razie nie może ona być zbyt miłą dla panów od zielonego stołu w Berlinie.

Wrażenie pewne wywołało odezwanie się mera ósmego okręgu paryskiego, który dawał cywilny ślub lordowi Blockwood'a, synowi angielskiego ambasadora, lorda Dufferin'a, z córką amerykańskiego senatora Davis'a. Mer oświadczył, że mimo swych nowych przyjaźni, Francya zawsze będzie żywiła dla Anglii uczucie najgorętszej wdzięczności, już dlatego samego, że dała ona w czasie prześladowania schronienienie wielu najlepszym obywatelom francuskim, a pośród nich najszlachetniejszemu Wiktorowi Hugo.

Stosunki w Sycylii stają się coraz trudniejsze do zniesienia. Niezadowoleni chłopi i górnicy, nietylko odbywają burzliwe zgromadzenia, ale uzbroili się i dopuszczają się różnych ekscesów. Jeżeli karabinierzy rozpoczną z nimi walkę, uciekną w góry i utworzą po prostu ogromne bandy zbójeckie, a jeżeli już dziś nikt w Sycylii nie jest pewnym swego mienia, a nawet życia, cóż dopiero będzie wówczas. Rząd ma nielada orzech do zgryzienia i prawdopodobnie nie potrafi zapobiedz katastrofom.

Uroczystości w Tulonie.

Na zakończenie uczty odbywającej się na okręcie „Formidable“ wyraził admirał Boissondy w toaście wielką radość, że ma szczęście ugaszczania rosyjskich oficerów. Mówca pił równie zdrowie cara i carowej rosyjskiej i prosił, aby obecni przesłali im życzenia wielkości i pomyślności Rosyi. Nareszcie zakończył ubliżającą poprostu Francyi apostrofą: „Pytam się, czy znalazłby się we Francyi Francuz, któryby zapomniałby rozkosznego wrażenia jakie wywołuje wspomnienie trzech członków rodziny Romanowych, noszących imiona Aleksandrów. Wspomnienie to jest pełne wrażeń nigdy niezatartych, wiecznie żywych. Upraszam pana, abyś carowej, temu wzorowi, temu uosobieniu wszelkich cnót kobiecych, córce tego rodu duńskiego, który zawsze z taką sympatyą odnosi się do naszej Francyi, złożył najszczersze życzenia moje“.

W innym znowu toaście admirał Boissondy pił zdrowie rosyjskiej armii i rosyjskiej marynarki. Admirał Avelane odpowiedział naprzód toastem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej, Carnota, a potem toastem, w którym wypowiedział nieokresloną radość, że oficerowie rosyjscy znajdują się i są ugaszczani na okręcie francuskim. „W imieniu rosyjskich oficerów, dodał w końcu Avelane, piję za pomyślność francuskiej marynarki i francuskiej armii“.

Wieczorem odbyła się wenecka uroczystość, której przypatrywały się nieprzeliczone tłumy zgromadzone na wybrzeżu. Wszystkie okręta literalnie płonęły od światła. Tłumy nieustannie krzyczały „hurra!“ na które z okrętów odpowiadano odpowiedniemi hasłami. Przed mieszkaniem mera odegrano koncert wojskowy.

W dniu 15 października br. dano w Arsenale wspaniały balet. Admirał Avelane, przy wejściu powitany został dźwiękami rosyjskiego hymnu i krzykami na cześć Rosyi i cara. Admirał Avelane opuścił salę dopiero około północy.

Donoszą, że równocześnie w innych miastach francuskich odbywały się i odbywać się jeszcze będą uroczystości na cześć Rosyan.

Bal, o którym wspominamy, odbywający się w Arsenale zakończył się dopiero z brzaskiem dnia.

Municypalność wyprawiła przed południem śniadanie na 800 nakryć, na dziedzińcu, świetnie przystrojonego gmachu Liceum. Mer przedewszystkiem wzniósł toast na cześć carskiej rosyjskiej pary. Wreszcie krzyknął ogromnym głosem: „Niech żyje cesarz Aleksander! Niech żyje Rosya!“ Te okrzyki i wiwaty niech świadczą o nierozerwalnej łączności Francyi z Rosyą. Połączenie się dwóch narodów przekona cały świat o gorącem życzeniu Francyi utworzenia w Europie ery pokoju i pomyślności powszechnej! Odnajdziemy w sobie, w własnej sile, gwarancyą dla wolności koniecznej do utrzymania pokoju!“

Admirał Avelane odpowiedział toastem na pomyślność Carnota i francuskiego ludu. Dziękował za usiłowania przygotowania tak świetnego przyjęcia rosyjskiej eskadry. Ta gorliwość jest niezaprzeczonym dowodem gościnności i przyjaznego usposobienia narodu francuskiego, jak również cechą obopólnej sympatyi dwóch narodów. Avelane wreszcie wzniósł osobny toast na pomyślność mera, na pomyślność miasta Tulonu i całej Francyi“. Przed tem tak wyraźnie wypowiedzianem życzeniem rozdzielono pomiędzy oficerów podarowane przez miasto Tulon srebrne puhary.

Po śniadaniu defilowały towarzystwa muzyczne i odbyło się wspaniałe kwiatowe corso, w którem żywy udział wzięli oficerowie rosyjscy z admirałem Avelane'em.

Bankiet wyprawił także admirał Vignes w morskiej prefekturze, w którym przyjęły udział władze marynarki i inne. Admirał Vignes wypił toast i przemówił w tych słowach: że jest on tłumaczem uczucia wdzięczności całej Francyi, za przysłanie rosyjskiej eskadry, co jest nowym dowodem wielkiej sympatyi cesarza rosyjskiego dla Francyi. Admirał pił na zdrowie i pomyślność rosyjskiej marynarki, siostry francuskiej marynarki, połączonych ze sobą jednakiem uczuciem przyjaźni, której oznaki najwyraźniejsze tkwią w wspomnieniu o Kronsztadzie i w dzisiejszem przybyciu do Tulonu marynarki rosyjskiej. Możemy śmiało spoglądać teraz w przyszłość i cieszyć się niewątpliwym pokojem. Skoro zaś radca poselstwa Giers również toastem dziękował, admirał Avelane wniósł toast na cześć prezydenta Carnota, przyczem zrobił uwagę, że mocno jest zmartwiony, iż tylko słowami wyraża swoje uczucia a nie może nadać swym życzeniom realniejszego dowodu.

Admirał Avelane przyjął z wielkiem zadowoleniem oświadczenie tulońskich obywateli, o zamiarze aranżowania bankietu podczas pobytu admirała w Paryżu, w którym weźmie udział pięćset rosyjskich i pięćset francuskich marynarzy.

Dzień zakończony został galowem przedstawieniem podczas którego dwustu śpiewaków wykonało rosyjski hymn.

Na balu w dniu 15-go października b. r. o samej północy tańczyli podochoceni oficerowie rosyjscy „kozaka z prysiudami“, ku wielkiej uciesze obecnych. Po ukończeniu zaś chereograficznej produkcyi rosyjskiej, francuscy oficerowie w tryumfie na barkach nosili oficerów rosyjskich, ci zaś wywzajemnili się tą samą grzecznością Francuzom, wśród okrzyków obecnych.

W Paryżu w d. 16 października ukończono ostatnie przygotowania na przyjęcie Rosyan. Szczególniej przystrojone są bulwary, plac zaś Opery obwieszony tysiącami wieńców; — plac ten ma stanowić „*Via triumphalis!*“ Nadzwyczaj wspaniale wygląda fasada olbrzymiego gmachu wojskowego kasyna, gdzie ma zamieszkać admirał Avelane ze swemi oficerami.

Wobec ogólnego zapału i zachwytu odbił się ponurym obrazem czyn fabrykanta harmonijek, niejakiego Daiolo, Włocha, który został aresztowany za wystawienie w oknie obrazka przedstawiającego w trawersacyi cara i Carnota, ściskających się za ręce. Daiolo za obrazę prezydenta rzeczypospolitej i obcego monarchy, jak równie za obrazę moralności publicznej stanie przed sądem karnym policyjnym.

Nowinki paryskie.

Paryż 13 października.

Paryż jest jednem z tych wielkich miast, w którym nigdy nie brakuje wypadków sensacyjnych, wyrafinowanych morderstw, wielkich kradzieży, fałszerstw milionowych itd. Z jednej strony bawią się, tańczą, używają przyjemności życia i piją rozkosz pełnym pucharem; z drugiej zaś, kradną, rabują po ulicach, zabijają i pomimo czujności policyi, dzienniki notują codziennie po kilkanaście faktów tego rodzaju.

W miesiącu styczniu, okradziono pałac margrabiego Panisse, w czasie nieobecności właściciela i to tak sprytnie, że w kronikach policyjnych, od lat kilkudziesięciu nie zanotowano podobnego rabunku, tak śmiało i zręcznie dokonanego. Około godziny piątej popołudniu, w dniu 27 stycznia br. zapukano do drzwi pałacowych. Portier otworzył i weszło czterech panów. Jeden z nich, ozdobiony rozetką Legii honorowej, odezwał się:

— W imieniu prawa, przychodzę aresztować margrabiego de Panisse, oskarżonego o udział w przekupstwach panamskich.

Zwracając się do portiera, dodał:

— Ciebie także aresztuję. Jesteś obwiniony o współudział. Zmieniałeś albowiem czek na 200.000 franków.

— Ależ to kłamstwo wierutne. Wtenczas nawet jeszcze nie byłem w służbie pana margrabiego.

— Wiemy o tem. Za usługę, którąś oddał, margrabia zrobił cię portierem.

Spisano protokół z portierem i prowizorycznie zamknięto go z żoną w oddalonym pokoju, związawszy im przytem ręce i nogi.

Po usunięciu dwóch niebezpiecznych świadków, wzięto się do rabowania. Wszystkie rzeczy kosztowniejsze, pakowano do kufrów, kładziono na wozy i odsyłano. O godzinie 12 w nocy skończyła się czynność i złoczyńcy umknęli, zostawiając bramę otwartą.

Brama otwarta obudziła podejrzenie przechodzącego patrolu policyjnego. Odszukano portiera i ten opowiedział całą sprawę. Złodzieje byli już daleko i w pierwszych chwilach, policya nie mogła trafić na żadne ślady. Wreszcie doszła, że głównym autorem kradzieży, był niejaki Renard i przyaresztowano go w mieszkaniu przy ulicy Blomet. Wraz z nim zasiadło na ławie oskarżonych dziesięciu towarzyszy, starych weteranów złodziejskich, notowanych już dobrze w rocznikach kryminalnych.

Rozprawa rozpoczęła się we czwartek. Audytoryum przepełnione publicznością, między którą znajdowało się wiele eleganckich kobiet.

Renard jest człowiekiem wytwornych form, nadzwyczaj elegancko ubranym. Wyraża się poprawnie i jest uprzedzająco grzecznym dla trybunału i sędziów przysięgłych. Początkowo udawał waryata, następnie zaprzeczał tożsamości swojej osoby.

Gdy zawezwano świadka Sammade, z profesyi szewca, jego dawnego przyjaciela, ten spostrzegłszy Renarda, rzekł:

— Znam go bardzo dobrze. To Renard, znany złodziej notoryczny.

— Proszę mnie nie tykać i przytem wyrażać się z większem uszanowaniem.

— Uszanowanie dla złodzieja.. proszę... proszę. Zaprosiłem cię na śniadanie, a tyś mnie jeszcze okradł.

— Być może — odrzekł Renard z zimną krwią. Takich drobnych rzeczy nie pamiętam.

Rozprawa potrwa kilkanaście dni, gdyż powołano przeszło stu świadków i trzeba odczytać znaczną ilość dokumentów, nadesłanych przez prefekturę policyi.

Niktby się nie spodziewał, że z powodu zapowiedzianych uroczystości paryskich na cześć marynarzy rosyjskich, policya rozwinęła wielką czujność. Pod jej nadzorem są wszyscy cudzoziemcy, a szczególniej Polacy. Obawiają się albowiem demonstracyj antyrosyjskich. Prefektura policyi nosi się nawet z myślą wydalenia wielu podejrzanych indywiduów, poza obręb Paryża, w czasie pobytu oficerów rosyjskich.

W radzie ministrów, w ostatnich chwilach przeważyło zdanie, że Carnot nie powinien jechać do Tulonu. Otoczenie prezydenta oświadczało głośno, iż obowiązkiem pierwszego urzędnika rzeczypospolitej jest — powitanie gości rosyjskich, przy wstępie na ziemię francuską. Kilku ministrów rozumniejszych z innego stanowiska zapatrywało się na tę kwestyę i wreszcie posłuchano zdrowej rady. Carnot pozostaje w Paryżu i przyjmie wiceadmirała Avelana i jego sztab, w pałacu Elizejskim.

Swoją drogą trzeba przyznać, że Paryżanie nic nie robią na pół i przyjęcie marynarzy rosyjskich, przypominać będzie bajkę z tysiąca i jednej nocy. Na przedstawienie w operze, gdzie będzie nawet odśpiewany jeden akt opery Glinki: „Życie za cara“, zaproszono najwybitniejsze osobistości z dyplomacyi, świata arystokratycznego, finansowego i parlamentarnego. Na obiad w ratuszu, rozesłano przeszło tysiąc kart, a na karuzel, mający się odbyć w galeryi maszyn, na placu marsowym, zaproszono 10.000 osób. Przygotowano także wspaniałe podarunki dla wszystkich marynarzy rosyjskich. Jedna tylko gmina miasta Bordeaux wyznaczyła 5000 franków na zakupno najlepszych gatunków win francuskich i te zostaną ofiarowane admirałowi Avelane'owi.

Dyrektor teatru „Veaudeville“ zaprowadził nowość, która zdaje się, będzie miała powodzenie wśród szerszych kół publiczności. Urządza on poranki dramatyczne, na których wznowione są sztuki ze starego repertoaru, poprzedzone odczytem literackim. W ostatni czwartek ujrzeliśmy na scenie komedye: „Le panorama de Momus“ i „Les trois épiciers“ Odczyt o obydwóch utworach wygłosił głośny krytyk Sarcey.

Sala była doszczętnie przepełnioną. Dziennikarstwo i literatura zjawiły się w komplecie. Prelegentowi i artystom nie szczędzono gorących oklasków.

Stosunki na prowincji.

Wieliczka 15 października.

Staraniem nauczycielstwa tutejszego odbyło się nabożeństwo żałobne d. 14 b. m. za spokój duszy ś. p. Franciszka Groelego, dyrektora szkoły tutejszej, w dniu 28 z. m. w 46 roku życia w Hykach, w Mieleckiem zmarłego, przy licznym współudziale miejscowej publiczności i dziatwy szkół tutejszych.

Nabożeństwo żałobne odprawił administrator parafii tutejszej ks. Wojciech Maciejowski w asystencji ks. Kacza i Zastawniaka. Miejscowe Towarzystwo śpiewu, którego prezesem p. Sylwery Miszke, starszy radca górniczy, pod kierunkiem p. Teodora Popiołka, odśpiewało mszę Lablasa i „Salve Regina“ Roedera.

Kołomyja 14 października.

(Zmiana statutu Tow. wzaj. ubezpieczeń).

Wniosek pokuckiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, dążący do zmiany statutu Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w tym kierunku, aby zamiast członków Towarzystwa uczestniczyli w ogólnych zgromadzeniach jedynie delegaci oddziałowi, podnoszony jest na zgromadzeniach rolników we wschodniej Galicyi coraz częściej. Stanął też ów wniosek pokucki na zgromadzeniu strefowem oddziałów gospodarskich tłumackiego, stanisławowskiego i pokuckiego. Wniosek ten przedstawił zebranym prezes oddziału pokuckiego Dr. Mikołaj Krzysztofowicz. Według obszernego uzasadnienia referenta wniosek powyższy nie jest wcale radykalnym jak niedawno podniesiono, urzeczywistnienie jego byłoby raczej jedną etapą w powolnym procesie przeobrażenia, jakie towarzystwo przebywa od szeregu lat. Nie ukróca on praw członków, lecz je utwierdza zabezpieczając trwałe i stałe acz pośrednie ich wykonywanie. Uchwalono jednogłośnie: Zgromadzenie popiera usilnie powyższy wniosek i wyraża życzenie, aby członkowie rady nadzorczej towarzystwa wzaj. ubezpieczeń reprezentujący okręgi zastąpione na zgromadzeniu, oświadczyli się za powyższym wnioskiem.

Sprawa ta była już ogólnikowo omawianą na zeszłorocznem walnem zebraniu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wykazano wiele niebezpieczeństw, jakie wniosek przedstawia, a między innemi ukrócenie praw członków i przelanie na trzecie osoby. Poważne i wyczerpujące, a nie jednostronne traktowanie tej sprawy jest bardzo pożądane.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Świat.* Uroczysty jest Nr. 20 *Świata*, który wczoraj wieczorem ukazał się na widok publiczny. Składa się on przeważnie z mnóstwa wybornych, nader wykwintnie rysowanych illustracyj, przedstawiających gmach nowego teatru zewnątrz i wewnątrz, przez Stanisława Fabijańskiego. Dalsze rysunki z tegoż teatru zapowiada redakcya na numer przyszły. Dopełnieniem rycin jest tekst obszerny, gruntownie napisany, szczegółowo omawiający budynek teatralny, oraz sylwetka Jana Zawiejskiego, pióra Antoniego Kleczkowskiego. Z wizerunków znajdujemy tu pełne życia portrety: Jana Zawiejskiego, oraz artystów-rzeźbiarzy, którzy przyczynili się do udekorowania teatru, a mianowicie: Tadeusza Błotnickiego, Alfreda Dauna i Mieczysława Zawiejskiego. Nadto znajdują się jeszcze w numerze portrety: Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora miejskiego teatru w Krakowie i Józefa Kotarbińskiego, głównego reżysera. Artystyczną niezmiernie cenną okrasą aktualności teatralnej, której przeważnie jest poświęcony Nr. 20 *Świata* są obrazy: „Św. Cecylia“ Pawła Merwarta i w wspaniałej heliograwiurze reprodukowana cudna „Narzeczona“ A. Grottgera. Słowem cały zeszyt, nawet w tak wysoce doskonałem wydawnictwie, jakiem jest *Świat*, wydaje się zupełnie wyjątkowym, walczyć mogącym o palmę pierwszeństwa z najznakomitszemi publikacyami obrazkowemi paryskiemi i londyńskiemi. Chyba ani jeden egzemplarz nie pozostanie administracyi *Świata* z tego nadzwyczaj wytwornego zeszytu, zasługującego na jednomyślne uznanie i rozkupienie do szczętu. Dla miasta naszego numer taki powinien być cenną i przez wszystkich upragnioną pamiątką.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Łukasza ewangielisty. Jutro Piotra z Alkantary.

Na politechnice lwowskiej odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia roku szkolnego. Uroczystość to tem większa, że właśnie bieżący rok szkolny jest pięćdziesiątym z rzędu od założenia we Lwowie akademii technicznej. Właściwy obchód jubileuszu odłożono na rok przyszły podczas wystawy, ale już dzisiaj wspomnienie półwiekowej pracy przebijało się w przemowie rektora dra Placyda Dziwińskiego i w poważnym nastroju całego grona nauczycielskiego i licznej młodzi politechnicznej. Po nabożeństwie odprawionem uroczyście w kościele Maryi Magdaleny, właściwa uroczystość odbyła się w pięknej auli gmachu lwowskiej politechniki.

25-cio letni jubileusz kapłaństwa obchodził ks. Hipolit Ryznerski, wicedziekan dekanatu bieckiego i proboszcz w Kobylance pod Gorlicami. Parafianie, w dowód wdzięczności, po uroczyście odprawionej mszy św., ofiarowali mu szczerosrebrną pamiątkową lampę wartości 960 złr. artystycznie wykonaną w pracowni jubilerskiej p. Czaplickiego w Krakowie. Lampę tę przeznaczył jubilat do kościoła parafialnego. — Wieczorem tegoż dnia podejmował gościnnie w domu swoim tych, co zdaleka i zblizka przybyli złożyć mu życzenia, żeby doczekał pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

O restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

Swój ku swemu ciągnie prawi przysłowie. I dobrze prawi, bo to święta prawda; to wrodzony pociąg natury. Za tym pociągiem przyrodzonym idą ludzie ze Śląska co rok do Krakowa na Boże Ciało i na Różańcową niedzielę, aby się ze swoimi współnarodowcami w Galicyi połączyć i stanąć do pochodu, albo wielkiej procesyi.

Bardzo pono ich też nęci oglądanie złotego dachu na królewskiej kaplicy na zamku królewskim, który się nazywa „Wawel“. Co do tego złotego dachu musimy objaśnić że on nie jest szczero złoty. Dach jest z miedzianej, grubej w łuskę ułożonej blachy. Blacha ta jest grubo w ogniu złocona; temu wygląda jak szczerozłota.

Tak ten dach niby złoty, jak ozdoby i cała budowa kaplicy królewskiej, zwanej Zygmuntowską kaplicą, potrzebowały ratunku, aby nie zniszczały. Nikt nie dawał tego koniecznie potrzebnego poratowania. Dopiero narada szlachetnych znawców sztuki szukała ratunku między pobożnemi i kraj i jego pamiątki miłującemi osobistościami.

Dyrektor krakowskiej kasy Oszczędności p. Fr. Slęk, stał się rzecznikiem w sprawie odnowienia kaplicy o złotym dachu u wielkiego wydziału rzeczonej kasy i wyjednał dotychczas 45.000 złr. na ratowanie od zniszczenia cennej kaplicy, a p. architekt Odrzywolski prowadzi naprawę i odnowienie łącznie z architektami p. Zarembą i p. Stryjeńskim, w sposób chwały godny.

O tej kaplicy wie każdy Ślązak, który stołeczne miasto Kraków zwiedził, niechże też i wie, że krakowska kasa oszczędności swoim nakładem restauruje onę kaplicę i sypie złotem, aby dach miał swój błysk złoty, gdzie rdza go już była zjadła a p. Ślęk wielce gospodarny dyrektor tej kasy jest opiekunem tej kaplicy, co do odmienienia jej zwietrzałej szaty.

Piszemy o tem, bo się często nasi Ślązacy pytają: czy to prawda, że ta jedna kaplica na zamku w Krakowie jest złotem kryta. Dodać musimy, że JE. ks, biskup krakowski, kardynał Dunajewski, poruszył myśl odnowienia całego kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie. Urzeczywistnienie tej pięknej myśli leży w ręku Boga; można się atoli spodziewać, że Bóg pozwoli na tego ziszczenie się. Nie od rzeczy będzie napomknąć, co uderza wchodzących do katedry w Krakowie, lub wpadało w oczy. Są to kości powieszone ne łańcuchach. Sądzili i powiadali sobie ludzie, że to żebra z ludzi olbrzymów, jak był np. Goliat. To nie prawda, te kości są kłami mamuta albo słonia z grzywą, słonia, który wyginął już zupełnie.

Nowy „Sokół“. W Przeworsku zawiązało się za inicyatywą i staraniem pp. Jana Mazepy, dra Bolesława Zborowskiego i Władysława Świtalskiego, towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Prezesem wybrano na walnem zgromadzeniu dra Bolesława Zborowskiego.

Srebrne wesele obchodzili — jak donoszą nasze pisma amerykańskie — w dniu 19 września b. r. w Chicago państwo: Karol Bodzanta Chłapowski i Helena z Modrzejewskich. Na intencyę 25-letniego pożycia szanownej pary małżeńskiej, odprawił ks. Barzyński uroczyste nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum“, poczem zabawiano się w prywatnem kółku na plebanii św. Stanisława Kostki.

Wypadek na kolei. Dnia 14 b. m. na stacyi Żółkiew, na zwrotnicy wjazdowej, wykoleiła się maszyna i pierwszy wagon pociągu towarowego nr. 2.253. Przy wykolejeniu tem nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

Wybuch. We fabryce prochu w Reichenstein, nastąpił dnia 16-go b. m. straszny wybuch. Cały budynek rozsypał się w gruzy. Ponieważ jednak fabryka była zamkniętą, nikt nie zginął.

Aresztowania. *Kuryer Stanisławowski* donosi: W piątek dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem, po przeprowadzonej ze strony władzy politycznej rewizyi, aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego stanisławowskiego sądu obwodowego: technika Schepsa, dyetaryusza adwo-

kackiego Grafa, dyetaryuszów notaryalnych Kajetanowicza i Tworowskiego, buchaltera Weidlera, majstra szewskiego Kulmana i czeladnika stolarskiego Lauruka, wszystkich z partyi radykalnej, pod zarzutem popełnionej przez nich zbrodni zdrady głównej (§ 58 lit. b., ust. karn.), na którą prokurator postawił wniosek. Śledztwo w tej sprawie prowadzi radca sądu obwodowego p. Komarnicki. Rewizya i aresztowanie miały nastąpić na rekwizycyę z Wiednia. Głównym obwinionym ma być Lauruk, i sprawa karna w sądzie prowadzoną jest pod jego imieniem.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Z powodu otwarcia nowego teatru w dniu 21 bm. opuści prasę nadzwyczajny ilustrowany numer „Nowego Kuryera Polskiego" w 10.000 egzemplarzy.

Ogłoszenia do nadzwyczajnego numeru przyjmuje Administracja naszego pisma.

Przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli. Handlarz sukien Maschel Schwarz z Kazimierza, który sumiennie obchodzi swój „szabes" nie uważa za potrzebne stosować się do ustawy o święceniu niedzieli i po godzinie oznaczonej kupczył po ulicy Szerokiej. Napomniany przez żołnierza policyjnego, podał temuż fałszywe nazwisko „Mojsze Isma". Widząc jednak, że żołnierz dowiedział się o prawdziwem, nuż w prośby, aby go za czyn kary godny nie notowano, przyczem starał się przekupić żołnierza 20 centami, gdy żołnierz widokiem namowy olśnić się nie dał, ofiarował mu Schwarz koronę, lecz tę żołnierz złożył przełożonej władzy. Ostatecznie Maschele Schwarz pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli, oraz za nakłanianie żołnierza policyjnego do przedajności. Nagroda jaka mu prawdopodobnie zostanie wymierzona, powstrzyma zapewne innych, podobnych kupców, od takiego postępowania. A przykłady takiego lekceważenia i gwałcenia zachodzą coraz częściej.

Program koncertu „Lutni", odbyć się mającego w sali towarzystwa strzeleckiego w piątek dnia 20 bm. ze współudziałem p. Jerzyny, artysty opery lwowskiej, tudzież pp. profesora Bylickiego, Wład. Bukowskiego, p. I. N. Hocka, kapelmistrza orkiestry 13 pułku, i chóru męskiego „Lutni" pod kierunkiem dyrektora Adolfa Steibelta.

1) Beethoven. Uwertura „Prometeusz" (orkiestra). 2) Moniuszko. Prolog z opery „Straszny dwór" (pp. Jerzyna, Bukowski, chór i orkiestra). 3) a) Rameau. „Waryacye". b) Leszetycki. „Etiuda", fortepiano (prof. Bylicki). 4) Moniuszko. Arya z kurantem z opery „Straszny dwór" (p. Jerzyna z tow. orkiestry). 5) a) Leszetycki. „Barkarola". b) Chopin. Polonez op. 71 nr. 2, fortepian (prof. Bylicki). 6) a) Kotarbiński. „Noc majowa". b) Maszyński. „Strofy o paziu". c) Delibes, chór wieśniaków z opery „Kasia", z tych a) i b) kwartet podwójny i chór a capella, c) chór z tow. orkiestry.

Początek koncertu o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Fortepian Blüthnera ze składu p. Gabryelskiej. Bilety do miejsc numerowanych na sali po 1 złr., wstęp na salę po 50 ct. oraz na galeryę po 30 ct. sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego. Członkowie towarzystwa za okazaniem karty przyjęcia mają wstęp wolny, bilety zaś do miejsc numerowanych za dopłatą 30 ct. nabywać można w kancelaryi „Lutni" codziennie od godziny 3 — 4 po południu.

Smutny wypadek. P. Karol Otto, właściciel zakładu fabryczno-stolarskiego i profesor przemysłu artystycznego, cierpiący na serce, upadł wczoraj wskutek ataku na bruk chodnika, raniąc sobie silnie czoło. Z pierwszym ratunkiem pospieszył choremu prof. Trzebicki i dr. Filimowski, na których polecenie pogotowie ratunkowe odwiozło pana Otto do jego mieszkania na Dajworze.

Nagła śmierć. Dziś o godzinie 8-ej rano wezwano pogotowie ratunkowe do budki kolejowej nr. 3, przy moście kolejowym na Wiśle, gdzie skonstatowano śmierć młodego człowieka, nieznanego nazwiska.

Pamiątka nowego teatru. Podobizny artystów starego teatru utrwalił *Świat* w ostatnich numerach; p. Żelechowski zaś zebrawszy podobizny wszystkich artystów nowego teatru w liczbie pięćdziesięciu, ułożył z tych wspaniałą grupę, umieszczoną w artystycznego pomysłu winiecie. Poczynając od góry z lewej strony, stoi ojciec Muz z lirą; przy nim umieszczony przodownik artystycznej gromadki. Z prawej strony lira spoczywa na dziełach Fredry. Nowy teatr, umieszczony z lewej strony, okolony pół wieńcem wszystkich artystów. U spodu Melpomena trzyma maskę tragedyi. Grupa nosi napis: Towarzystwo artystów i artystek w dniu otwarcia nowego teatru miejskiego w Krakowie 21/X 1893 r. — Pamiątka ta ukaże się na widok publiczny w dniu otwarcia nowego teatru, nakładem miłośników sztuki dramatycznej.

Z teatru. Od poniedziałku z rana od 9 godziny aż do 12 nocy dzisiejszej a zatem przez przeciąg 39 godzin odbywało się ładowanie akkumulatorów elektrycznością. Podczas tego obie maszyny dynamo-elektryczne były w ruchu. Ponieważ czynność ta wymaga nadzwyczajnej czujności, więc przez cały ten czas p. profesor Zawiejski i p. inżynier Jandaurek czuwali bez przerwy wraz z całą służbą do tej czynności przydzieloną.

Wczoraj wreszcie odbyło się założenie dywanów pluszowych i chodników gumowo-korkowych. Z pracą musiano się wstrzymać do ostatecznego wykończenia robót wewnętrznych. Foyer zostało już przystrojone we wspaniałe festony. Sala ta wygląda prawdziwie po królewsku.

Dziś odbędzie się próba generalna z 1 aktu „Balladyny," 2 aktu „Konfederatów" i 4 aktu „Zemsty".

Z „Gwiazdy". W dniu 15 października b. r. odbył się w lokalu stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" w Krakowie uroczysty wieczór ku uczczeniu Kornela Ujejskiego, na który przybyli bardzo licznie tak członkowie stowarzyszenia, jak i zaproszeni goście. Program wieczoru był bardzo zajmujący, a z pośród licznych produkcyj podnieść należy przedewszystkiem świetny pod względem treści i formy odczyt o Ujejskim, wygłoszony przez p. dra Feliksa Konecznego za który podziękowano Szanownemu Prelegentowi burzą oklasków: doskonałą deklamacyę panny Filipkówny, którą wzbudziła w słuchaczach prawdziwy zapał, wzorowe odśpiewanie pieśni patryotycznych przez chór męski „Gwiazdy". deklamacyę p Muszyńskiego, akademika, który wypowiedział ze zrozumieniem i przejęciem „Grób Agamemnona" Słowackiego, a nareszcie uwieńczenie popiersia Ujejskiego przy oświetleniu ogniami bengalskiemi i akompaniamencie „Chorału", odśpiewanego przez chór „Gwiazdy".

W przyszłym miesiącu urządza wydział stowarzyszenia „Gwiazdy" uroczysty wieczór listopadowy, do którego już teraz czynią się przygotowania.

Od aresztowanego przedwczoraj Jana Mareckiego, pochodzącego z Król. Polskiego, odebrano kosztowne futro, srebra stołowe, biżuterye i puszkę z pieczęcią dyplomową; skradzione niewiadomemu właścicielowi. Rzeczy te złożone w biurze komisarza policyi p. Balickiego, ulica Mikołajska i tamże po odbiór właściciel własności zgłosić się może, naturalnie złożywszy dowody, że do niego w istocie należą.

Zmarły nagle wczoraj około mostu kolejowego mężczyzna nazywa się Aleksander Hartman, telegrafista kolei, liczący lat 22. Przyczyną śmierci była apopleksya serca

Do odebrania. Od dziewczynki okradającej dzieci na plantach, którą przyaresztowano, odebrano koraliki i kulczyki dziecinne, których właściciel jest nieznany. Po odbiór wymienionych przedmiotów zgłosić się można do komisarza policyi p Balickiego, w dyrekcyi policyi przy ulicy Mikołajskiej.

Marszałek Mac-Mahon.

Jeden z najdzielniejszych wodzów armii francuskiej i przytem człowiek nieposzlakowanego charakteru, Marya, Patryk, Maurycy, hr. Mac-Mahon, książe Magenty, marszałek Francyi, senator, były prezydent Rzeczypospolitej, przeniósł się do wieczności wczoraj we wtorek o godz. 10 rano. Śmierć jego, pokryła kirem żałoby całą Francyę i przypadła w chwili, gdy marynarze rosyjscy pod wodzą wice-admirała Avelana, wjeżdżają tryumfalnie do Paryża i mają święcić przyszłe braterstwo broni na polu bitew. Naturalnie zaciemni ona nieco zbytnią radość i wśród upajających okrzyków na cześć cara. odezwie się ponure echo, przypominające, że marszałek Mac-Mahon, był jednym z bohaterów, przypuszczających szturm do wieży Małachowa, na czele swojej dywizyi.

Pochodził on z rodziny irlandzkiej, osiedlonej od dawna we Francyi. Po ukończeniu szkoły Saint-Cyr, wstąpił do armii algierskiej i odznaczył się w walkach przeciwko Abdel-Kaderowi. Szybko awansował i już w r. 1852 cesarz Napoleon mianował go jenerałem dywizji i zarazem dowódcą orańskiego okręgu wojskowego w Algierze. W wojnie krymskiej zajmował już poważne stanowisko wojskowe. Podczas kampanii włoskiej, dowodził drugim korpusem. W bitwie pod Magentą, z własnej inicyatyw, posłyszawszy huk strzałów, pospieszył na plac boju i zajął tył armii austryackiej. Ten krok, zdecydował świetne zwycięstwo i zaraz na pobojowisku, otrzymał stopień marszałka i godność księcia. W 1870 roku, pobity został z honorem pod Wörth. Sprzeciwiał się pochodowi na Sedan i tylko w skutek prośby Napoleona, objął naczelne dowództwo.

Pod Wörth, z karabinem w ręku, poprowadził piechotę do ataku na bagnety. Czyn ten ocalił jego armię od niewoli, gdyż Niemcy chwilowo się zachwiali i pozwolili mu wycofać resztki wojska. W bitwie sedańskiej, wszędzie się narażał i wreszcie raniony, zdał naczelną komendę w ręce jenerała Wimpfena.

W roku 1873 Francuzi powołali go na najwyższy urząd prezydenta rzeczypospolitej. W roku 1877 jenerałowie bonapartystowscy postanowili zrobić zamach stanu i wprowadzić na tron młodego księcia Napoleona Ludwika. Jakkolwiek z przekonania był sam bonapartystą, sprzeciwił się zamachowi z obawy przed rozlewem krwi bratniej. Pułki stojące garnizonem w okolicy Paryża, odebrały już rozkaz wymarszu do stolicy. W nocy z dnia 22 na 23 października musiano wszystko odwołać i rewolucya wojskowa spełzła na niczem. Pomimo, iż ocalił rzeczpospolitą, republikanie nie mogli mu przebaczyć dawniejszych zapatrywań i w roku 1879 zmożony bezowocną walką parlamentarną, w której nie był dość silnym, ustąpił dobrowolnie miejsca Grevy'emu.

Od tej pory cofnął się zupełnie do życia prywatnego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Targ zbożowy na Kleparzu.

Kraków 17 października.

Na targu była wielka podaż krajowego i węgierskiego zboża, zawielka w porównaniu do tego, co tutejsza konsumcya nabyć może i to wpływało na usposobienie cen ku zniżce. Partye niewielkie żyta sprzedano bardzo tanio; co do przenicy nie było żadnych transakcyj. Rosyjski i węgierski jęczmień i owies poszukiwane są ne eksport; nasze nie nadają się z powodu tego, iż ucierpiały przy żniwach.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·25 złr.; czerwoną 7·70 do 8.25 złr.; żółtą 7·70 do 8·30 złr.; żyto 6·40 do 6·70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·— złr.; za kaszę 5·70 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·15 złr.; rzepak 13·— do 13·75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa w Wiedniu.

16 października.

Pszenica na jesień 7·52—7·54; pszenica na wiosnę 7·81—7·83; żyto na jesień 6·18—6·23; żyto na wiosnę 6·66 do 6·68; owies na jesień 7·77—7·79; owies na wiosnę 7·19—7·21; rzepak —·——·— wszystko za 100 kilo.

Targowica St. Marx.

Dnia 16 b. m. przypędzono 1704 węgierskich, 653 galicyjskich, —— bukowińskich i 2133 niemieckich, razem zatem 4490 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 55—63 złr., średnich od ——— złr., poślednich od ——— złr., galicyjskie wyborowe po 56 do 63 złr., średnie od ——— złr., poślednie od ——— złr., niemieckie wyborowe po 56 do 64 złr., średnie po ——— złr., poślednie po ——— złr. Byki i krowy płacono po 24 do 33 złr. za centnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. W polskich kołach poselskich utrzymują, że sytuacya się zmieniła i że prawdopodobniejszym jest upadek gabinetu, niż przypuszczane powszechnie rozwiązanie izby.

Wiedeń. Król grecki z rodziną odjechał do Wenecyi.

Wiedeń. Zmarła tu księżna Helena Ypsylanti, wdowa po byłym pośle greckim w Wiedniu.

Wiedeń. Dzisiejsza *Neue Fr. Presse* łasi się i żebrze u Koła polskiego i zjednoczonej niemieckiej lewicy, aby ratowały mieszczaństwo niemieckie od upadku, jakim powszechne głosowanie mu zagraża. Dziennik ten wypowiada życzenie, aby z Koła polskiego wyszedł parlamentarny Sobieski w pomoc i na odsiecz niemieckiemu liberalizmowi.

Wiedeń. *N. fr. Presse* ogłosiła artykuł, wyrażający żądanie, aby Koło polskie zbawiło obecnie lewicę, jako niezbędną dla dobra Galicyi. Taki czyn Koła — powiada *N. fr. Presse* — będzie podobny do czynu Sobieskiego pod Wiedniem. *N. fr. Presse* występuje dalej w obronie rzekomo obrażonej powagi Koła polskiego, oraz w obronie szlachty galicyjskiej. Równocześnie jednak pisze *N. fr. Presse* „o Rusinach, skarżących się na narodowy ucisk", nazywa Jaworskiego „Hofpole" i z góry wyraża przekonanie, że Polacy niezdolni są do jakiegokolwiek energicznego czynu. Tak nielogiczny artykuł wzbudził powszechną wesołość w całem mieście.

Wiedeń. Cesarz odbierze przysięgę od nowego namiestnika Moraw dnia 19 bm. w obecności prezydenta ministrów, hr. Taaffego.

Wiedeń. W dyskusyi nad przedłożeniem o stanie wyjątkowym w Pradze, oświadcza Pačak, iż lud czeski nie jest antydynastycznie usposobiony i żąda uprawnionego stanowiska w monarchii.

Po przemówieniu dep. Pačaka zabrał głos minister sprawiedliwości hr. Schönborn.

Wiedeń. Schönborn w izbie oświadczył, że główny materyał w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach nie kwalifikuje się do publicznego traktowania. Przedłożony on będzie na posiedzeniu wydziału. Zastrzegł się dalej przeciw zarzutom Heilsberga, że rząd zamierza bronić praw Niemców czeskich, imieniem rządu zastrzegł się przeciw insynuacyi o zamachu przez reformę wyborczą na mieszczaństwo i włościaństwo.

Wielkie wrażenie wywołał Herold zapewnieniem, że szpicel policyjny był założycielem tajnego związku antydynastycznych demonstracyj.

Schneider dowodził, że zawiniła prasa żydowska, przedstawiając kłamliwie stosunki chrześcian; proponuje znieść stan wyjątkowy wobec chrześcian, zaprowadzić zaś wobec żydów.

Prezydent Chlumetzky wniosku do traktowania nie przyjął.

Wiedeń. Wniosek koła polskiego o przyspieszenie rozdawnictwa soli bydlęcej, odesłano do komisyi budżetowej.

Dziś całe koło zdecydowane jest wystąpić energicznie przeciw reformie wyborczej w skrajnej opozycyi, ewentualnie zaniesienia skargi przed cesarza.

Popowski, wybrany został referentem ustawy landwerzyckiej.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 335·62, — Laenderbank: 248·-, — S t a a t s b a h n: 303·75, — Lombardy: 104·12.

Praga. Rada miejska postanowiła wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciwko decyzyi ministeryalnej w sprawie czeskich napisów na rogach ulic. Równocześnie wniosła rada miejska prośbę do namiestnictwa, aby zarządzone już zastąpienie umieszczonych czeskich tablic przez tablice dwujęzykowe, odroczone zostało aż do orzeczenia trybunału administracyjnego.

Budapeszt. Cesarz aprobował ustawę o ślubach cywilnych.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia w dłuższym artykule nową organizacyę obrony krajowej Austro-Węgier. Austro-węgierski zarząd wojska — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — może z zadowoleniem spoglądać na rezultaty, osiągnięte dotychczasową organizacyą, jak to się zwłaszcza świetnie okazało przy ostatnich jesiennych manewrach.

Berlin. We Wietzow ogrodnik hr. Blüchera, wykonał zamach na hrabiego i jego małżonkę. Hrabia został zabity na miejscu, hrabina jest ciężko raniona. Morderca odebrał sobie życie.

Marsylia. Pociągi, wiozące rosyjskich oficerów do Paryża, witane są na wszystkich stacyach kolejowych okrzykami licznie zgromadzonej publiczności.

Paryż. Od wczesnego rana panuje tu najżywszy ruch, szczególnie w pobliżu dworca lyońskiego, gdzie z powodu przybycia rosyjskich oficerów marynarki, zebrały się niezliczone tłumy ludności. Od wczoraj rozrzucają na rozmaitych zgromadzeniach anarchiści rewolucyjne i socyalistyczne pamflety, które w najostrzejszych wyrazach występują przeciw francusko-rosyjskiej maskaradzie.

Paryż. Admirał Avelane przybył tu w towarzystwie kilkudziesięciu rosyjskich oficerów. Gdy rosyjscy goście jechali przez ulice miasta, tłum witał ich burzliwemi okrzykami na cześć Rosyi i Francyi. Oficerowie powstali z siedzeń i odpowiedzieli na powitanie okrzykiem na cześć Francyi. Na ulicach zebrał się tłum prawie stutysięczny. — Przy kasynie wojskowem, na placu Opery w odpowiedzi na mowę prezydenta rady municypalnej oświadczył Avelane: Jestem szczęśliwy że mogę odwzajemnić się za odwiedziny admirała Gervais w Petersburgu. Oficyalne iluminacye odbędą się dzisiaj i w niedzielę.

Paryż. Gounod w agonii.

Paryż Carnot popołudniu przyjmował oficerów moskiewskich.

Wieczorem odbył się bogaty obiad dla gości.

Miasto wspaniale uiluminowane. Na ulicach gromadzi się tłum niebywały. Zda się cały Paryż wyległ na bruk. Entuzyazm czyli tak zwany po rosyjsku *tielaczyj wastorg* (cielęcy zachwyt) owładnął mieszkańcami z nad Sekwany.

Rzym. Deputowany Barzilai wypowiedział w poniedziałek w teatrze Politeama antyrządową mowę. Ponieważ mowca poruszył także kwestyę socyalną, obecni w sali anarchiści wywołali tumult, wśród którego padł strzał rewolwerowy. Kilka osób odniosło kontuzye. Policya przywróciła porządek.

Wczoraj rano teatr Politeama spłonął. O ile się zdaje, ogień podłożony został zbrodniczą ręką.

Lens. W Liévin obrzucono kamieniami kirasyerów. Zaczepieni ścigali strejkujących. Wiele osób aresztowano. Obawiają się tu poważnych zajść.

Charleroi. Strejk rozpoczął się na nowo. Strejkuje 8.000 robotników.

Tarent. Angielska eskadra, pod dowództwem admirała Seymour, przybyła tu onegdaj w południe.

Konstantynopol. W skutarskich koszarach zaszły 4 wypadki śmierci na cholerę. W szpitalu, położonym w pobliżu koszar i w rozmaitych częściach miasta zaszły sporadyczne wypadki choroby i śmierci na cholerę. W górnej części przedmieścia Pera zmarły 3 osoby. Epidemia zachowała charakter łagodny.

Nowy Jork. Cleveland i jego zwolennicy oświadczyli w senacie, że są zdecydowaui zaakceptować jedynie bezwarunkowe zniesienie bilu Shermana i że walki nie zaniechają, choćby nawet cały rok trwać miała.

Nowy Jork. Podczas bombardowania Rio de Janeiro, wojska rządowe poniosły wielkie straty. Wiele budynków jest uszkodzonych.

Przyjechali do Krakowa

dnia 17 października.

Hotel Drezdeński: J. Hirsch z Wiednia.— J. Wellenim z Pragi. — J. Lutz z Kolonii. J. Kronberger z Wiednia. — M. Schlesinger z Wiednia. — Dr. A. Langer z Tarnopola.— Dr. J. Landesberg z Tarnopola. — F. Taschner z Wiednia. — B. Jokel z Wiednia. — W. Kownacka z Galicyi.

Hotel Pollera: Karol Borysławski z Czerniowiec. — Marya Zofal z Jasla. — Emil Peltz z Wiednia. — August Heimimann z Wrocławia. — Józef Mayer z Otberger. —W. Jarosz z Radomyśla. — J. Brann z Wiednia. J. Hutterer z Koszyc. — F. Kostyszyn z Wiednia. — K. Dobrochowska z Wiśnicza.

Hotel Krakowski: J. Laskowski ze Stefkowa. — I. J. Weinberg z Warszawy.

Hotel Polski: J. Zaoral z Przyrowa. — G. Lipowski z Galicyi. — R. Kuczera z Rawy. St. Kollatorowicz z Kowala. — J. Gebnac z Czaczy. — D. Harytkiewicz ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Uczeń zamiejscowy z ukończoną szkołą handlową w Krakowie poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego«. 1 1 3

Dom murowany, dwie parcele pod budowę, 32 mórgów gruntu, druga stacya od Krakowa do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego«. 2 1 1

Filozof mogący powołać się na najpoważniejsze rekomendacye, poszukuje lekcyj w miejscu. Zgłoszenia **Kl.** poste-restante Kraków. 3 1 3

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.